

wyborcza

KIELCE TYGODNIK

kielce.wyborcza.pl

Piątek,
24 września 2021

Imieniny obchodzą:
Franciszek, Hildegarda

Redaktorka prowadząca:
Alina Janusz

Dyżur redakcyjny w godz. 11-18
tel. 41 249 83 03
redakcja@kielce.agora.pl



Powietrze:
Bardzo dobre

ZRÓDŁO:



Edward Rzepka, Mistrz Mowy Polskiej

Symptomy faszyzmu widzę na każdym kroku

► 5

co jest grane²⁴

WEEKEND
Z JAZZEM.
ZAGRAJĄ
GWIAZDY

Dodatek na stronie ► 12



FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA GAZETA

Co się będzie budować?

Kielce mają iść mocno w górę

Wiele wskazuje na to, że w Kielcach przybędzie wysokościowców. W grę wchodzi co najmniej trzy lokalizacje. Niektóre z nich są dość zaskakujące. Urzędnicy już nawet wypracowali wstępne założenia, żeby usystematyzować taką zabudowę w całym mieście. Czy ten plan zyska akceptację? ► 4

Hazard i sport

Łatwo przekroczyć granice

Ma być rozrywką, szybko potrafi zmienić się w uzależnienie, a także sprawić, że uwierzymy w wytypowanie każdego wyniku. W zakładach bukmacherskich grają także sportowcy, a coraz częściej dzieci i młodzież. – Znam przypadki, gdy piłkarze przegrywali domy, mieszkania. Wszystko, co mieli – mówi Jaromir Kruk ► 8-9

Alina Janusz

Mistrz i wojewoda

Po raz pierwszy w historii w Kielcach odbyła się gala konkursu Mistrz Mowy Polskiej. Jednym z dziesięciu nominowanych był Edward Rzepka, znany kielecki adwokat, były poseł i sędzia Trybunału Stanu, w czasach PRL-u obrońca oskarżonych w procesach politycznych, a obecnie aktywny uczestnik protestów w obronie demokracji i niezawisłych sądów. Wszyscy mieli po dwie i pół minuty na finałowe wystąpienia. Edward Rzepka najpierw przypomniał, że trzy miesiące temu rząd podarował Straży Narodowej i Marszowi Niepodległości 3 mln zł, a on uważa te organizacje za faszystowskie. Potem powiedział: – Zawsze myślałem, że niczego się nie boję. Już tak nie myślę. Bo to, czego się naprawdę boję, jest blisko. To jest faszyzm w Polsce. Znam historię Niemiec i wiem, jak łatwo przekroczyć pewną granicę. Wystarczy nawiedzony, paranoiczny wódz i niemyślący tłum. Tam również zachwycono się tym, że wolny naród wstał z kolan.

Na koniec przeproszał: – Zechciecie mi państwo wybaczyć, jeżeli zepsułem miły nastrój tego wieczoru, ale uważam, że to jest sprawa pierwszorzędnej wagi. Nie bądźmy obojętni. Tu chodzi o nasze dzieci i wnuki. Żeby jutro nie stały się ofiarami. Albo katami.

I się zaczęło. Jeszcze w trakcie przemówienia gałę opuścił oburzony wojewoda Zbigniew Koniusz (zasłynął on m.in. z tego, że chociaż jest lekarzem, długo nie chciał się zaszczepić przeciwko koronawirusowi, znany jest też ze swoich wierszy, np. tych dla dzieci „Do szkoły szybko zmierzaj/ Trzymaj przy tym krok żołnierza”). Następnego dnia w Radiu Kielce prowadzący rozmowę zapytał wojewodę o jego reakcję. – Zaistniała podczas gali sytuacja w namacalny sposób wyczerpuje definicję hejtu – stwierdził wojewoda. Mówił też o „brakach w warsztacie słownym”, obrażaniu, lekceważeniu i „wysyłaniu przekazu, który może zranić czyjeś uczucia czy przekonania”. Urząd wojewódzki wydał oficjalne, ostre oświadczenie. Głos zabrał nawet Krzysztof Lipiec, szef PiS w regionie. „Mistrz mowy nienawiści” – napisał o Rzepce.

Edward Rzepka został jednym z trzech laureatów konkursu Mistrz Mowy Polskiej. W całej sytuacji pocieszające jest chyba tylko to, że za swoje wystąpienie dostał owacje na stojąco. ●

Komentarze po wyjściu wojewody Tak zachowanie Zbigniewa Koniusza oceniano na naszej stronie facebookowej

Witold Sokała: Pan wojewoda ośmieszył się doszczętnie. Nie samym wyjściem (bo partyjny aparatczyk musiał się tak zachować, nie miał innego wyjścia, inaczej byłby w oczach swych przełożonych współwinnym), ale tym tekstem o „brakach warsztatowych”. Autorytet całą gębą...

Nooo, a przy okazji – zrobił laureatom dodatkową reklamę, bo dzięki niemu info popłynie w Polskę. Edward Rzepka, serdeczne gratulacje!

Agnieszka Kasińska: Panie Mecenasiu – ogromne wyrazy uznania. To nie tylko mistrzostwo mowy, ale i marketingowe wyżyny – teraz wszyscy dowiedzą się o konkursie i o Mistrzu.

Inez Romaniec-Clark: To jest niezapomniane wydarzenie. Wystąpienie Mistrza Mowy Polskiej mecenasa Edwarda Rzepki powinno być głoszone wszędzie. To realna obawa i troska o nasz kraj, a wojewoda najwyraźniej ma świadomość, w jakim „projekcie” bierze udział, i dlatego wyszedł. ●

Drastyczne podwyżki Od 1 października mieszkańcy osiedla Sieje (KTBS) płacić będą wyższe rachunki

35

• tyle wynosić będzie zaliczkowa opłata za centralne ogrzewanie, to wzrost o 35 proc.

zł/m kw.

26

• tyle kosztować będzie ciepła woda, tu podwyżka wyniesie 44 proc.

zł/m sześć.

Plus i minus tygodnia



Historyczny sukces juniorów

Znakomicie spisali się młodzi lekkoatleci KKL Kielce, zdobywając drużynowe mistrzostwo Polski juniorów. Wygrali sześć konkurencji: bieg na 800 m, 400 m przez płotki, trójskok, rzut młotem junierek i junierek młodszych oraz sztafetę mieszaną 4 × 400 m. W końcowej klasyfikacji mistrzostw drużyna KKL Kielce zdobyła 2674 pkt. Drugie miejsce zajął zespół AZS Politechniki Opolskiej (2608 pkt), a trzecie Skra Warszawa (2549 pkt). To największy sukces w rywalizacji drużynowej w historii świętokrzyskiej lekkiej atletyki. Przed rokiem juniorzy z Kielc uplasowali się na piątym miejscu.

Kolejne lekarские wypowiedzenia

Część kardiologów zatrudnionych w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach chce odejść z pracy. W szpitalu na Czarnowie są dwie kliniki kardiologiczne. Z pracy chce odejść kilku specjalistów zatrudnionych w jednej z nich. Wypowiedzenia złożyli w ostatnich dniach. To kolejna w ostatnim czasie grupa lekarzy, którzy chcą się pożegnać z pracą na Czarnowie. Jak informowaliśmy, z pracy w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach chce odejść większość lekarzy dyżurujących na oddziale ratunkowym. W ich przypadku okres wypowiedzenia trwa do końca września.



Jubileusze

Spóźnione urodziny MPK



• O MPK najgłośniej było w 2007 r., gdy załoga przestraszyła się prywatyzacji i doszło do strajku. Przez 18 dni na miasto nie wyjechał żaden autobus. FOT. JAROSŁAW KUBALSKI / AGENCJA GAZETA

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji w Kielcach uroczysto świętuje 70-lecie działalności. W programie jest m.in. dzień otwarty bazy MPK i uruchomienie bezpłatnego autobusu „70 lat MPK” na trasie dworzec autobusowy – zajezdnia.

Święto jest bardzo opóźnione, m.in. z powodu pandemii, ponieważ formalnie początki komunikacji miejskiej w Kielcach przypadają na najważniejsze święto PRL – 22 lipca 1951 r. Wtedy to na podstawie uchwały Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powstał wydział, a następnie Zakład Komunikacji Miejskiej. Pierwsza zajezdnia była na Wzgórzu Karscha, a pierwsze cztery linie prowadziły do Dąbrowy, Bukówki, Dymin i Białogonu. Obsługiwało je pięć wypożyczonych autobusów. Własnych wozów – chaussonów używanych wcześniej w MZK Warszawa – zakład doczekał się w 1954 r.

Przedsiębiorstwo prętnie się rozwijało – w 1967 r. z zajezdni przy ul. Rewolucji Październikowej, czyli ul. Warszawskiej, przeniosło się do bazy przy ul. Jagiellońskiej.

Jako samodzielny byt MPK działa od stycznia 1981 r. 10 lat później Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Kielcach przekształcono w Miejski Zakład Komunikacji, a w 2002 r. – w Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji.

O MPK najgłośniej było w 2007 r., gdy załoga przestraszyła się prywatyzacji. Doszło do strajku, przez 18 dni na miasto nie wyjechał żaden autobus MPK i uruchomiono komunikację zastępczą. Strajk zakończył się po najeździe wynajętych przez miasto ochroniarzy i mediacjach biskupów kieleckich. Ostatecznie doszło do prywatyzacji, ale za pośrednictwem Kieleckich Autobusów Spółki Pracowniczej.

O tym, jak wygląda dzień dzisiejszy, będzie można się przekonać w sobotę podczas dnia otwartego bazy MPK. Będzie można ją zwiedzać od godz. 8 do 13, gdy wejdzie ostatnia grupa. Będzie też kursował bezpłatny autobus „70 lat MPK” na trasie dworzec autobusowy – zajezdnia. ●

Marcin Sztandera

Co się wydaje

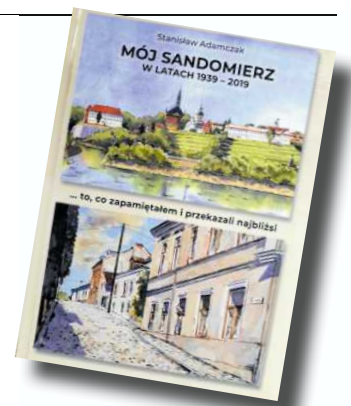
Opowieść profesora

„Mój Sandomierz w latach 1939–2019... to, co zapamiętałem i przekazał najbliżsi” – taki tytuł noszą wspomnienia prof. Stanisława Adamczaka, honorowego obywatela i mieszkańca tego miasta nad Wisłą.

licząca ponad 600 stron książka ukazała się kilka miesięcy temu. „Pomyślałem, że warto przekazać w formie pisemnej moje różnorodne doświadczenia życiowe (...) Impulsem do wydania tej publikacji były także zachęty moich najbliższych” – pisze w przedmowie były rektor Politechniki Świętokrzyskiej. Wyjaśnia, że nie ograniczył się tylko do swoich przeżyć, ale zamieścił także to, co usłyszał od swoich rodziców i dziadków.

Dzięki temu możemy przeczytać m.in. o tym, że w Sandomierzu w czasie niemieckiej okupacji pod zmienionymi nazwiskami ukrywano rodziny członków rządu i administracji państwowej, którzy opuścili Polskę. Była wśród nich Cecylia Mikołajczyk, żona przyszłego premiera rządu na uchodźstwie i prezesa PSL Stanisława Mikołajczyka. Mieszkała z synem i matką w mieszkaniu Zofii Gospodarzyk przy ul. Mickiewicza.

Prof. Adamczak pisze, że Mikołajczyk doprowadził do zorganizowania próby ich przerzutu na południe Europy. Tajna akcja się nie powiodła, zostali aresztowani na stacji w Skarżysku-Kamiennej. Mikołajczykową wywieziono do obozu Auschwitz, skąd później dzięki staraniom Międzynarodowego Czerwonego Krzyża została zwolniona i dotarła do męża w Londynie. O tę i inne sandomierskie historie będzie można zapytać prof. Adamczaka na spotkaniu poświęconym jego książce w piątek 24 września. Początek o godz. 17 w Muzeum Okręgowym (Zamek). ● **JAK**



Jak to było z uchycieniem uchwały anty-LGBT?

Poseł Ziobry mówił o szantażu

Na wniosek PiS, przy wsparciu całej opozycji, Sejmik Województwa Świętokrzyskiego uchylił uchwałę anty-LGBT. Poseł Solidarnej Polski próbował ostrzegać przed unijnym szantażem, ale posłuchało go zaledwie trzech radnych.

Angelina Kosiek

Nadzwyczajna sesja zwołana przez przewodniczącego sejmiku Andrzeja Prusia z Prawa i Sprawiedliwości rozpoczęła się w środę 22 września późnym popołudniem od wystąpienia marszałka Andrzeja Bętkowskiego. Przyznał on, że od roku Komisja Europejska żądała od Świętokrzyskiego wyjaśnień w sprawie przyjętego w 2019 r. stanowiska anty-LGBT.

Marszałek przekonywał, że uchwała nie ma charakteru normatywnego, a w Świętokrzyskiem nie dyskryminuje się mniejszości seksualnych. Przyznał jednak, że Komisji Europejskiej to nie przekonało – 3 września poinformowano nasz region o wstrzymaniu wypłat z programu REACT-EU, w ramach którego w Świętokrzyskiem miały być prowadzone inwestycje w zieloną energię. Były też plany modernizacji sieci ogrzewania w dwóch największych szpitalach podległych marszałkowi: Świętokrzyskim Centrum Onkologii oraz Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach.

Andrzej Bętkowski przekazał także informacje o nowej perspektywie Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2021-

2027. Nasz region ma dostać niebagatelną kwotę 1,403 mld euro – to o 38,5 mln euro więcej niż w mijającej perspektywie.

– To bez wątpienia nas cieszy i jest powodem do zadowolenia, środki unijne przełożą się bowiem na konkretne działania – przekonywał marszałek Bętkowski.

Uchylić uchwałę anty-LGBT

Choć marszałek nie powiedział tego wprost, dało się odczuć, że w ten sposób zachęca wszystkich radnych do poparcia uchwały przygotowanej przez przewodniczącego Prusia. Zaproponował on przyjęcie nowego stanowiska – „W sprawie poszanowania wielowiekowej tradycji i kultury Rzeczypospolitej Polskiej oraz równouprawnienia i sprawiedliwego traktowania”.

W projekcie uchwały zaznaczono, że wraz z przegłosowaniem nowego stanowiska zostanie uchylona dyskryminująca uchwała anty-LGBT.

Poparcie dla inicjatywy Andrzeja Prusia zapowiedzieli radni wojewódzcy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Poseł o szantażu i starości

Ale już podczas obrad okazało się, że o jednogłośnie można zapomnieć. Wszystko za sprawą posła Solidarnej Polski Mariusza Goska, do lutego 2020 r. radnego wojewódzkiego i członka zarządu województwa świętokrzyskiego. Parlamentarzysta w dość długim wystąpieniu kilkakrotnie powtarzał, że Solidarna Polska jest partią Zbigniewa Ziobry.

Dało się usłyszeć antyunijny retorykę, m.in. o tym, że Polska ma zagwarantowaną suwerenność w kwestii wymiaru sprawiedliwości, a tak-



• Świętokrzyskie jest pierwszym województwem, które wycofało się z uchwały anty-LGBT FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA GAZETA

Henryk Milcarz ubolewał, że po raz kolejny radni dyskutują o uchwaleniu anty-LGBT, choć można ją było już wcześniej uchylić. Zwrócił uwagę, że Unia miała prawo stawiać nam warunki

że światopoglądu czy poszanowania tradycji. Gosek powołał się też na Konstytucję RP, która określa, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny.

Mówił ponadto, że Polska jest krajem tolerancyjnym. Opowiadał o swoich podróżach i spotkaniach.

Twierdził, że nigdy nie spotkał się z sytuacją, że osoby LGBT miałyby zakaz wstępu np. do restauracji. Ubolewał za to, że atakowany jest Kościół katolicki i księża, m.in. przez uczestniczki strajku kobiet.

Gosek kilkakrotnie wysuwał zarzut, że radni wojewódzcy są szantażowani przez Unię. I twierdził, że to z pewnością nie będzie koniec. Jako swojego bohatera i ofiarę represji wskazał starostę kieleckiego Mirosława Gębskiego, którego prokuratura oskarżyła o kierowanie grózb karalnych do uczestników marszu przeciwko homofobii w 2010 r.

– Drogi Mirku, dziękuję, ty się z tej uchwały nie wycofasz. Cieszę się, że jesteście razem – zwrócił się poseł do obecnego na sali starosty, który do marynarki miał przypiętą gwiazdę szeryfa. Przypomnijmy: w powiecie kieleckim także przyjęto uchwałę anty-LGBT.

Opozycja chwali PiS

Widać jednak było, że poseł Gosek jest w mniejszości. Dało się bowiem odczuć, że nawet radni najczęściej krytykujący PiS tym razem chwalą rządzące ugrupowanie za umiejętność przyznania się do błędu.

Jan Maćkowiak z Koalicji Obywatelskiej propozycję Prawa i Sprawiedliwości nazwał „dobrą i kończącą spór”. Arkadiusz Bąk z Polskiego Stronnictwa Ludowego mówił, że nowe stanowisko nikogo nie dyskryminuje, tylko pokazuje, że Świętokrzyskie jest regionem tolerancyjnym.

Henryk Milcarz z Sojuszu Lewicy Demokratycznej ubolewał, że po raz kolejny radni dyskutują o uchwaleniu anty-LGBT, choć można ją było już wcześniej uchylić. Zwrócił uwagę, że Unia miała prawo stawiać nam warunki. – Czy nie jest najwyższa pora, żeby zamknąć ten rozdział? – spytał retorycznie.

Podczas głosowania radni w zdecydowanej większości i ponadpartijnie poparli uchycienie uchwały. Dzięki temu Świętokrzyskie stało się pierwszym z pięciu regionów rządzonych przez Prawo i Sprawiedliwość, który wycofał się z dyskryminującego stanowiska.

PiS i opozycja razem, ale...

Za było 25 radnych, wstrzymało się trzech radnych wybranych z listy PiS: Mieczysław Gębski, Paweł Krakowiak i Grzegorz Banaś. Mieczysław Gębski jest bratem Mirosława Gębskiego, starosty kieleckiego, dwaj pozostali radni to działacze Solidarnej Polski.

W obradach nie brało udziału dwoje radnych PiS: Elżbieta Śreniawska oraz Waldemar Wrona. Sesję śledził mężczyzna owinięty w tęczową flagę. ●

Rekordowa włoska inwestycja w Kielcach

Decyzja z ważnym zastrzeżeniem

Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Kielcach utrzymało oprostowaną przez ekologów decyzję dla budowy za 100 mln euro fabryki felg aluminiowych w Kielcach. Ale postawiło ważny warunek.

Chodzi o decyzję środowiskową, czyli jeden z najważniejszych dokumentów przy tego typu inwestycjach, wydaną przez prezydenta Kielc na potrzeby fabryki felg Cromodora Wheels. Odwołali się od niej ekologowie z Fundacji Ochrony Środowiska Naturalnego „Grand Agro” z Nowego Dworu Mazowieckiego. Twierdzili m.in., że nie uwzględniono wymaganego bilansu zanieczyszczenia powietrza ze wszystkich fabryk w okolicy. Argumentowali też, że oczyszczalnia, która ma tam powstać, jest dostosowana do oczyszczania ścieków m.in. z chromu, który nie jest uwzględniony w procesie produkcji na terenie tej fabryki. – Mamy sygnał, że zanieczyszcze-



• Fabryka firmy Cromodora Wheels w Czechach. Podobna ma powstać przy ul. Olszewskiego w Kielcach FOT. FB BOGDANA WENTY

nia mają być przywożone z zagranicy – twierdził Kazimierz Mroczkowski z Grand Agro.

– Z informacji, którą otrzymaliśmy, wynika, że SKO utrzymało w mocy decyzję środowiskową w za-

sadniczej części. Ale pojawiło się też zastrzeżenie – informuje Agata Wojda, wiceprezydentka Kielc.

SKO nałożyło obowiązek monitorowania stanu środowiska na etapie realizacji inwestycji oraz

funkcjonowania zakładu. – Chodzi m.in. o monitoring stanu wód i powietrza. Co do zasady taka decyzja SKO otwiera jednak drogę inwestorowi do dalszych przygotowań – mówi wiceprezydentka. To ważne, bo już samo złożenie odwołania wydłużyło procedurę. Wcześniej inwestor ocenił, że wszystkie pozwolenia uzyska do połowy września, a harmonogram jest napięty – rozpoczęcie regularnej produkcji na potrzeby Audi jest planowane na wrzesień 2023 r. Decyzja SKO sprzed kilku dni oznacza, że inwestor może kontynuować starania o warunki zabudowy. Wniosek o ich wydanie złożył już w kwietniu, ale brakowało właśnie decyzji środowiskowej. Ekolodzy jednak nie odpuszczają. – Będziemy skarżyć tę decyzję do wojewódzkiego sądu administracyjnego. SKO nie może utrzymać części decyzji, a z częścią się nie zgodzić – twierdzi Kazimierz Mroczkowski z Grand Agro. ●

Marcin Sztandera

Koronawirus

Czwarta fala na horyzoncie

Coraz bardziej wzrasta w kraju liczba nowych przypadków zakażeń koronawirusem. Wczoraj były 974 – to najgorszy wynik od końcówki maja.

Najwięcej nowych zachorowań odnotowano w województwach mazowieckim (156) i lubelskim (145), za to najmniej w woj. świętokrzyskim (8). W naszym regionie, w porównaniu z innymi, sytuacja nie jest zła, ale i u nas w ostatnich dniach odnotowaliśmy najgorsze wyniki zachorowań od dawna – np. w zeszłą sobotę było ich 15, to najwięcej od przeszło trzech miesięcy. Nowe zakażenia dotyczą mieszkańców powiatów: opatowskiego, kieleckiego (po dwa przypadki), sandomierskiego, koneckiego, skarżyskiego i Kielc (po jednym). W szpitalach w regionie zajętych jest 21 z 215 łóżek covidowych, a także pięć respiratorów (wszystkie obecnie dostępne). ●

Grzegorz Walczak

Co się będzie budować w mieście?

Kielce idą w górę. A przynajmniej chcą

Wiele wskazuje na to, że w Kielcach przybędzie wysokościowców. W grę wchodzi co najmniej trzy lokalizacje. Urzędnicy już nawet wypracowali wstępne założenia.

Marcin Sztandera

To m.in. reakcja na przebieg debaty „Aspekty budownictwa mieszkaniowego wielorodzinnego w Kielcach”, do której doszło dwa tygodnie temu. Urzędnicy, architekci i deweloperzy byli dosyć zgodni, że wyższa zabudowa to jeden ze sposobów na brak terenów pod budownictwo wielorodzinne. – Kraków i Rzeszów dopuszczają już nawet taką po 160 m wysokości. A w Kielcach najwyższa inwestycja to 60 m [wieżowiec Plaza Tower – przyp. red.] – mówi Mirosław Sroka z Kolportera. Wytykał, że „drapaczami w Kielcach nazywa się ledwie 10-kondygnacyjne bloki”.

Podczas dyskusji okazało się, że sposobem na dopuszczenie wyższej zabudowy, zanim powstaną plany zagospodarowania, może być kontrowersyjna ustawa „lex deweloper”. Zezwala ona na budowę bloków niezależnie od ustaleń miejscowego planu, jeżeli tylko zgodzi się na nią rada miasta.

Co istotne, specustawa dopuszcza w tym trybie co do zasady 14 kondygnacji, ale miasta mogą wprowadzać własne standardy – w Kielcach to obecnie siedem kondygnacji. Zmianę tego zapisu sugerowali deweloperzy. Argumentowali przy tym, że miasto może zróżnicować tę wysokość w zależności od lokalizacji inwestycji. Miejscy urzędnicy mieli jednak wątpliwości, czy to możliwe w świetle prawa. Ale obiecali, że sprawdzą.

– Już wiemy, że takie strefowanie jest możliwe. Tak wynika z odpowiedzi wiceministra rozwoju i technologii Piotra Uścińskiego udzielonej w połowie września marszałek Sejmu – mówi Artur Hajdorowicz, dyrektor wydziału urbanistyki i architektury urzędu miasta.

Po debacie mieszkaniowej miejscy planiści zaczęli studiować możliwe rozwiązania i wypracowali zapisy dotyczące strefowania. – To wstępne propozycje, które chcemy jeszcze przedyskutować z radnymi podczas posiedzenia komisji ładu przestrzennego na początku października oraz z gminną komisją architektoniczno-urbanistyczną. Ostateczne zapisy mogą być więc inne – zastrzega urzędnik.

STREFA MA CHRONIĆ M.IN. KARZÓWKĘ

Miejscy planiści sugerują podział miasta na dwie główne strefy. – Przede wszystkim chodzi o wydzielenie strefy ochronnej, która chroniłaby ekspozycje najcenniejszych obszarów miasta: sylwetę Wzgórza Zamkowego, Karczówkę i starego miasta – mówi Hajdorowicz.

Tłumaczy, że w praktyce chodzi o ochronę nie tylko tych miejsc przed zbyt wysoką zabudową, ale też widoku np. na Karczówkę od strony północnej, wschodniej i południowej. – To dosyć duży obszar, na którym nadal zakładamy dopuszczanie maksymalnie siedmiu kondygnacji w ramach tzw. lex deweloper – mówi Artur Hajdorowicz.

Wyższa ma być zabudowa na pozostałym obszarze. Tam byłaby możliwa – w zależności od decyzji radnych – zabudowa wysoka na 14 lub 21 kondygnacji. – Możliwy jest też wariant pośredni albo podział np. na trzy strefy. Ta decyzja jeszcze jest przed nami, ale zakładamy, że projekt uchwały trafi na sesję rady miasta 4 listopada – mówi Artur Hajdorowicz.

MIELCZARSKIEGO I ZAGNAŃSKA

Inna rzecz, czy takie zmiany są rzeczywiście potrzebne. Wydaje się, że tak – do ratusza już docierają sygnały o trzech lokalizacjach, gdzie władający nieruchomością chcą realizować wysoką zabudowę. Chodzi m.in. o obszar za dawnym Exbudem po północnej stronie drogi ekspresowej S74, przy ul. Mielczarskiego oraz na działce należącej do Karolkowa Investment, czyli spółki powiązanej z Krzysztofem Klickim. Wysoka zabudowa ma się też pojawić na Wzgórzu Karscha. Tu jednak mowa jest o maksymalnie 11 kondygnacjach, co jest nawiązaniem do bloków stojących w sąsiedztwie.

Podczas debaty deweloperskiej Artur Hajdorowicz mówił też o pracach nad trzema miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z którymi mogłaby powstać wysoka zabudowa.

W dwóch przypadkach chodzi o zabudowę o wysokości 55 m, czyli na 15–16 kondygnacji mieszkaniowych. Dotyczy to planów dla obszaru u zbiegu ul. Zagnańskiej i Morawieckiego, a więc dla działki MAC Edukacja oraz dla bezpośredniego otoczenia dawnego Exbudu. Tam w grę wchodzi jednak budynki o funkcji mieszanej – usługowo-mieszkaniowej.

– W obu przypadkach prace przy tych planach się przedłużą. W pierwszym przypadku uwagi zgłasza m.in. właściciel i część z nich zapewne będzie uwzględniona. W przypadku Exbudu Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska miała negatywne uwagi do proponowanych zabezpieczeń przeciwko hałasowi, a to wydłuży prace także nad planem – wyjaśnia dyrektor Hajdorowicz.

Ostatni plan jest przygotowywany dla Wzgórza Karscha. Tu zakładana zabudowa ma być stopniowana i niższa niż w dwóch pozostałych przypadkach – do 11 kondygnacji. Formalnie sytuacja jest bardziej złożona – miasto najpierw opracuje tzw. studium, a dopiero później plan. Ale już wcześniej miejscy urzędnicy zapowiadali, że możliwe będzie wydanie warunków zabudowy przed zakończeniem prac planistycznych, jeżeli inwestor przedstawi projekt zgodny z oczekiwaniami miasta i konserwatora zabytków.

Taki wniosek o wydanie warunków zabudowy trafił do ratusza w mijającym tygodniu. – Jest on odbiciem powszechnie znanej z mediów koncepcji. Musi on być teraz uzgodniony z konserwatorem zabytków. Teoretycznie do końca roku możliwe byłoby wydanie warunków zabudowy, jeżeli będą takie uzgod-



• **Wysokie wieżowce miałyby powstać m.in. przy ul. Mielczarskiego oraz na działce należącej do Karolkowa Investment, czyli spółki powiązanej z Krzysztofem Klickim**

FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA GAZETA



• **Na Wzgórzu Karscha zabudowa ma być stopniowana i niższa niż w dwóch pozostałych przypadkach – do 11 kondygnacji** FOT. PRACOWNIA DETAN

Drogowcy zebrali dane dotyczące wniosków o wydanie warunków zabudowy. Okazało się, że to ponad 30 inwestycji, które już są realizowane lub planowane. Z tych danych wynika też, że są dwa „gorące obszary”, gdzie takich inwestycji jest dużo: to przede wszystkim okolice ul. Górnej, Radostowej i Zbożowej oraz – okolice ul. Miodowicza

nienia oraz np. nie będzie uwag od sąsiadów. To chyba jednak zbyt optymistyczne założenia – mówi Artur Hajdorowicz.

PONAD 30 WNIOSKÓW DLA MIESZKANIÓWKI

O tym, że wysoka zabudowa z czasem będzie niezbędna, mogą też świadczyć inne dane, przygotowane przez Miejski Zarząd Dróg w Kielcach. Zostały one przedstawione kilka dni temu podczas posiedzenia rady Smart City. Drogowcy zebrali dane z opiniowanych wniosków o wydanie warunków zabudowy. Okazało się, że to ponad 30 inwestycji, które są już realizowane lub dla których właściciele starają się o warunki zabudowy. Z tych danych wynika, że są dwa „gorące obszary”, w których takich inwestycji jest dużo. To przede wszystkim okolice ul. Górnej, Radostowej i Zbożowej oraz – co może być zaskoczeniem – okolice ul. Miodowicza. ●

Rozmowa tygodnia

Symptomy faszyzmu w Polsce widzę na każdym kroku

– Z pewnością więcej osób przyjęło moje słowa z aprobatą, niż uznało je za hejt polityczny – mówi Edward Rzepka, zdobywca tytułu Mistrza Mowy Polskiej.

ROZMOWA Z
EDWARDEM RZEPKA

GRZEGORZ WALCZAK: Panie mecenasie, zapytam przewrotnie: nie żałuje pan dziś swoich słów na poniedziałkowej gali w Kieleckim Centrum Kultury?

EDWARD RZEPKA: Nie wiem, dlaczego miałbym żałować. Mówiłem o sytuacji, której naprawdę się boję. Bo symptomy faszyzmu w Polsce widzę na każdym kroku.

Pytam dlatego, bo wojewoda Zbigniew Koniusz już zdążył ocenić pana wystąpienie jako przykład hejtu i „nieodpuszczalnego podnoszenia swoich szans poprzez to, że pewne braki w warsztacie słownym pokryto dopalaczem, jakim była mowa polityczna”.

– Jestem bardzo ciekawy, dlaczego pan wojewoda poczuł się dotknięty. Bo o obecnej władzy powiedziałem tylko jedno zdanie. A mianowicie, że trzy miesiące temu rząd RP podarował polskim faszystom, a ja nie będę ukrywał, że Straż Narodową i Marsz Niepodległości uważam za organizację faszystowskie, 3 mln zł z Funduszu Patriotycznego na finansowanie działalności. To jedyne, co mówiłem o polskiej władzy. Jeśli pana wojewodę to dotknęło, to może sprawdzić, że taka dotacja miała miejsce.

„Zawsze myślałem, że niczego się nie boję. Już tak nie myślę. Bo to, czego się naprawdę boję, jest blisko. To jest faszyzm. W Polsce” – stwierdził pan. Prawica, choć pięści narodowców, to alergicznie reaguje na takie słowa. A pan mówi o faszyzmie, który czai się u nas za rogiem. Może to zdenerwowało wojewodę?

– Może więc pan wojewoda zastanowiłby się, skąd ci młodzi ludzie, którzy do pewnego momentu byli często – nazwę to elegancko – kibicami sportowymi, poczuli się młodymi, polskimi patriotami i ten ich patriotyzm objawia się w dość osobliwy sposób. Najpierw tatuowaniem orłów w koronie i „żołnierzy wykłętych”, a potem oni sami przybierają postać wojowników, żołnierzy, rycerzy, skupiają się w organizacje. Wydaje mi się, że działalność tych młodych ludzi do złudzenia przypomina wczesne lata 30. w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy. Tam dochodziło nieustannie poszukiwanie wro-

gów, ludzi innych i obcych. Towarzystwo kupuje to i sieje nienawiść.

Zacytowałem też polski Kodeks karny, który mówi wyraźnie, że kto publicznie propaguje faszyzm albo nakłania do nienawiści, podlega karze. Niestety, nie stwierdziłem, żeby któryś z przedstawicieli tych organizacji faszystowskich czy parafaszystowskich był pociągany do odpowiedzialności za propagowanie tej ideologii.

Stąd wrażenie, że państwo, prokuratura wykazuje się pewną pobłażliwością?

– Pamięta pan historię urodzin Hitlera obchodzonych gdzieś w plenerze? Mundury przypominające hitlerowskie, dłonie uniesione w wiadomym geście. Ale te dłonie wyciągnięte w wiadomym geście widzimy przecież też na tak zwanych marszach niepodległości. Marsze, które były wyrazem patriotyzmu Polaków, zachwytu dla odzyskania przez Polskę niepodległości po długoletniej niewoli teraz są manifestacjami, w których porządny człowiek nie bierze udziału. Race, dymy, ostatnio podpalone mieszkania.

„Znam historię Niemiec i wiem, jak łatwo przekroczyć pewną granicę. Wystarczy nawiedzony, paranoiczny wódz i niemyślący tłum” – przestrzegal pan. Jak daleko nam do niemyślącego tłumu?

– Nie prowadzę badań nad poziomem świadomości. Miałem na myśli Hitlera i jego dojście do władzy. Mój alarm, jeśli tak to można nazwać, wziął się nie z tego, że faszyci rządzą w Polsce – tego nie powiedziałem i tak nie myślę. Wziął się z tego, że to bardzo prędko w tym kierunku może się posuwać. Przed tym przestrzegalem.

Dostał pan owację na stojąco. Ale myślałem sobie, że pan przecież wielokrotnie w równie poruszający sposób przemawiał na demonstracjach w obronie praworządności. Tam pana słowa nie odniosły takiego rozgłosu.

– Może dlatego, że na tych demonstracjach nie było nigdy pana wojewody?

Mam wrażenie, że Konkurs Mistrza Mowy Polskiej polega nie tylko na tym, żeby mówić gramatycznie, ale ocenie podlega także to, co się mówi. Owacja, przyznam, kompletnie mnie zaskoczyła. Przypuszczam jednak, choć może się my-



• Przemówienie Edwarda Rzepki na gali konkursu Mistrz Mowy Polskiej publiczność nagrodziła owacjami FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA GAZETA

Wystąpienie Edwarda Rzepki Nie bądźmy obojętni. Tu chodzi o nasze dzieci i wnuki

Wystąpienie Edwarda Rzepki podczas gali finałowej Mistrza Mowy Polskiej:

Zawsze myślałem, że niczego się nie boję. Już tak nie myślę. Bo to, czego się naprawdę boję, jest blisko. To jest faszyzm. W Polsce. Patrzę na te uroczystości narodowe, na te marsze, na te hordy prawdziwych Polaków, obrońców białej rasy, na tych rycerzy, bojowników, żołnierzy. I boję się. Znam historię Niemiec i wiem, jak łatwo przekroczyć pewną granicę. Wystarczy nawiedzony, paranoiczny wódz i niemyślący tłum. Tam również zachwycono się tym, że wolny naród

wreszcie wstał z kolan. Tam także wyszukiwano coraz to nowych wrogów, obcych, innych i szczerze tych bezmyślnych przeciwko nim. I tam także obrażano się na ościenne państwo, które przestrzegały przed tym szaleństwem: „Nikt nie ma prawa ingerować w nasze wewnętrzne sprawy”. I tam niestety również wielu mądrych, świątliwych ludzi bagatelizowało niebezpieczeństwo, mówiąc: „To jest przecież szaleństwo chorego psychicznie człowieka, to się prędzej czy później samo skończy”. Wiemy, jak się skończyło.

Wczoraj życie dopisało tragiczny rozdział do tych moich refleksji. Polska

obroniła się przed obcymi.

W polskim Kodeksie karnym jest napisane: „kto propaguje publicznie faszyzm albo nawołuje do nienawiści, podlega karze”. Trzy miesiące temu rząd RP podarował dwóm polskim organizacjom faszystowskim 3 mln zł z Funduszu Patriotycznego na finansowanie działalności.

Zechcą mi państwo wybaczyć, jeżeli zepsułem miły nastrój tego wieczoru, ale uważam, że to jest sprawa pierwszorzędnej wagi. Nie bądźmy obojętni. Tu chodzi o nasze dzieci i wnuki. Żeby jutro nie stały się ofiarami. Albo katami. ●

Nie tylko o pelzającym faszyzmie pan mówił. „Wczoraj życie dopisało tragiczny rozdział do tych moich refleksji. Polska obroniła się przed obcymi”. To smutna, podszyta gorzką ironią, refleksja o dramacie na polskiej granicy?

Edward Rzepka

• Znany kielecki adwokat, w czasach PRL związany z opozycją demokratyczną i „Solidarnością”, obrońca oskarżonych w procesach politycznych. W latach 1989-1993 poseł na Sejm X i I kadencji najpierw wybrany z Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, następnie z Porozumienia Obywatelskiego Centrum. W latach 1993-2001 sędzia Trybunału Stanu, od 1997 r. również jego wiceprzewodniczący, były dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej i były wiceprezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Kielcach. Od 2016 r. aktywny uczestnik protestów w obronie demokracji i niezawisłych sądów. W 2019 r. startował w wyborach do Senatu jako kandydat Koalicji Obywatelskiej.

– To właśnie to. Te słowa, o ile sobie przypominam, były wypowiedziane takim tonem, że nikt nie powinien mieć wątpliwości, że nie mówię tego z radością i że „obroniła się przed obcymi” jest wzięte w cudzysłów. Myślę, że ludzie to zrozumieli.

Przepraszał pan za zepsuty nastrój. Wojewodzie faktycznie chyba pan go popsuł, skoro zrecenzował pana tak: „Ani tam nie było mistrzostwa słowa, ani odpowiedzialności za to słowo, bardziej to było wystąpienie politruka niż osoby, która jest godna tego tytułu Mistrza Mowy Polskiej”.

– Czy mi się zrobiło przykro? Nie. Nie zamierzam też korzystać z drogi prawnej. Myślę, że wciąż jeszcze żyjemy w wolnym kraju, gdzie każdy ma prawo dokonywać własnych ocen, również politycznych. Niech mi będzie jednak wolno porównać proporcje ilościowe między panem wojewodą, nie wykluczam, że jeszcze kilkoma osobami, które jak on odebrały to wystąpienie, a wspomnianą owacją na stojąco. Z pewnością więcej osób przyjęło moje słowa z aprobatą, niż uznało je za hejt polityczny.

Dziś dodałby pan coś jeszcze do tej przemowy?

– Być może to, aby odbiorcy sugerowali się rzetelną oceną istnienia przesłanek faszyzmu, a nie nazwami ugrupowań politycznych. Dyktatury faszystowskie nigdy nie nazywają siebie dyktaturami faszystowskimi. Używają nazw, które nawiązują do demokracji, wolności. Oceniać trzeba jednak rzeczywiste intencje. ●

Jak Unia pomogła nam walczyć z pandemią

Nie musieli oszczędzać na rękawiczkach

Kiedy się zaczęła pandemia, środki ochrony osobistej były kosmicznie drogie. Dzięki Unii Europejskiej nie musieliśmy się martwić, że w karetce zabraknie rękawiczek czy masek.

Angelina Kosiek

Przemieśmy się w czasie do początku 2020 roku, kiedy wirus z Chin zaczął się panoszyć w Europie. I tylko kwestią czasu było, kiedy dotrze do Polski.

Każdy z nas ma inne wspomnienia z tamtego okresu. Dyrektorzy placówek ochrony zdrowia zapamiętali galopujące ceny środków ochrony osobistej, niezbędnych do walki z nowym wrogiem. – Podam przykład. Maska potrafiła kosztować 75 zł. Za

sto par rękawiczek musieliśmy zapłacić 120 zł, podczas gdy niewiele wcześniej dwieście można było kupić za 20 zł – wylicza Martha Solnica, dyrektorka Świętokrzyskiego Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego w Kielcach.

– Bardzo ciężko nam byłoby walczyć z wirusem, gdybyśmy nie mieli środków ochrony osobistej. Pamiętam, że w tamtym czasie maska kosztowała 5 zł, a wcześniej 12 groszy – mówi Youssef Sleiman, dyrektor szpitala w Czerwonej Górze.

Przyczyna była prosta. Nagle okazało się, że zapotrzebowanie jest zdecydowanie większe niż jeszcze kilka tygodni wcześniej, w związku z tym ceny wielokrotnie się zwiększyły. Dyrektorzy byli bez wyjścia. W pogotowiu był taki moment, że w zapasie mieli rękawiczki tylko na trzy dni.

– Wszystko sobie chyba można wyobrazić, ale nie karetkę, w której nie ma rękawiczek – podkreśla dyrektorka pogotowia. I dodaje: – Nie wiem, co byśmy zrobili, gdyby nie projekt, który rozpoczął się pod koniec marca 2020 roku.

NIE STARCZYŁOBY NAM PIENIĘDZY

Chodzi o projekt „Stop wirusowi!”, który realizował Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego. Za pieniądze przekazane przez Unię Europejską kupiono środki ochrony osobistej dla osób na pierwszej linii frontu walki z pandemią: lekarzy, ratowników medycznych, pielęgniarki. Kupiono fartuchy, kombinizony, maski, rękawiczki, środki dezynfekcyjne.

Przy okazji z czasem ceny zaczęły spadać, bo na rynku poja-



• Dzięki programowi Infrastruktura i Środowisko, który realizowało Ministerstwo Zdrowia, kupiono osiem nowych ambulansów. Kosztowały około 4,5 mln zł. FOT. MARTA DUDZIŃSKA / AGENCJA GAZETA

wili się nowi producenci. Wcześniej trzeba było ściągać towar z zagranicy. I nierzadko okazywało się, że przylatywał do Polski z Chin.

Ale i tak jeśli przeanalizujemy zapotrzebowanie poszczególnych placówek, koszty okazały się bardzo wysokie. – Bez tych pieniędzy nie byłabym w stanie zabezpieczyć personelu. Gdybyśmy musieli kupować z własnych środków, nie starczyłoby nam. A chodzi o bardzo duże kwoty, tylko w przypadku naszej placówki to 12,5 mln zł – przyznaje dyrektorka pogotowia.

Chwali swoich podwładnych, którzy pracowali w najtrudniejszym czasie, kiedy wiele osób bało się wychodzić z domów. A personel transportował chorych do szpitali, jeździli robić wymazy. I wreszcie ewakuowali pacjentów ze szpitali w Starachowicach czy Skarżysku-Kamiennej, w których w pierwszych miesiącach pandemii trafiło najwięcej chorych na COVID-19.

– Wcale nie musiałam ich przekonywać do cięższej pracy. Choć przecież na początku każdy się bał, nie byliśmy przecież jeszcze zaszczepieni – podkreśla dyrektorka pogotowia.

– Ten projekt bardzo nam pomógł. Mogliśmy zabezpieczyć personel na europejskim poziomie – mówi dyrektor Sleiman.

Bo okazuje się, że unijny program do świętokrzyskich szpitali wprowadził nową jakość. Od niejednego lekarza czy pielęgniarki można usłyszeć o pomarańczowych kombinizonach, które do naszych placówek trafiły z Agencji Rezerw Materiałowych. Było to na początku pandemii. Ciężko się w nich pracowało, pot spływał po plecach. W kombinizonach kupowanych z projektu „Stop wirusowi!” dyżuruowało się o wiele bardziej komfortowo.

KUPILI NAM KARETKI

Do pogotowia, które obsługuje Kielce i wszystkie powiaty województwa świętokrzyskiego, w czasie pandemii popłynęły też inne unijne pieniądze. Dzięki programowi Infrastruktura i Środowisko, który realizowało Ministerstwo Zdrowia, kupiono osiem nowych ambulansów. Kosztowały około 4,5 mln zł.

W pogotowiu karetka ratunkowa, czyli ta, które jeżdżą do chorych w stanie bezpośredniego zagrożenia zdrowia lub życia, trzeba wymieniać co 3-4 lata. – Są takie, które rocznie robią nawet 100 tysięcy kilometrów. Dotyczy to zwłaszcza punktów najbardziej oddalonych od szpitali, jak np. Nowa Słupia czy Mniów – wyjaśnia Marta Solnica.

Wszystkich ambulansów w regionie jest około 100. Po połowie działają się na ratunkowe i transportowe. W ten drugi rodzaj przekształcane są zwykle karetki ratunkowe, które na licznikach mają już sporo przejechanych kilometrów, a wciąż są w dobrym stanie technicznym. Wożą pacjentów między szpitalami albo z przychodni do lecznic.

Te karetki, które trafiły w ostatnim czasie do pogotowia, były kolejnymi sfinansowanymi ze środków unijnych. Pierwszy taki projekt placówka realizowała w 2009 roku, trafiło wtedy do nas 14 ambulansów.

Trudno zliczyć wszystkie pieniądze, które z różnych programów trafiły do nas na ochronę zdrowia, odkąd Polska weszła do Unii Europejskiej. Dzięki temu tworzono oddziały ratunkowe, budowano nowe pawilony szpitalne, wyposażano oddziały i kliniki w najnowocześniejszy sprzęt.

Widząc estetycznie wyposażone sale dla chorych czy najlepszej jakości sprzęt, śmiało można powiedzieć, że pod względem infrastruktury dogoniliśmy Unię Europejską. Zdecydowanie większym wyzwaniem jest uzupełnienie braków kadrowych, które w polskich szpitalach i przychodniach narastały latami. Ale to już historia na inną opowieść. ●

„SZUKAMY ZŁOTYCH GWIAZD”

to projekt pokazujący wpływ finansowych środków unijnych i polityki Funduszu Spójności na rozwój Polski. Projekt jest współfinansowany przez Dyрекcję Generalną ds. Polityki Regionalnej i Miejskiej (DG REGIO) Komisji Europejskiej.

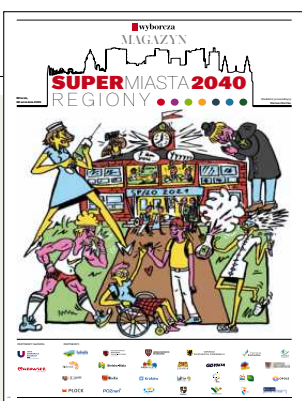
Informacje i poglądy przedstawione na tej stronie są wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają oficjalne stanowisko Unii Europejskiej. Ani instytucje i organy Unii Europejskiej, ani żadna osoba działająca w ich imieniu nie mogą być pociągnięte do odpowiedzialności za wykorzystanie informacji tu zawartych.



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34120296

WE WTOREK, 28 WRZEŚNIA W „WYBORCZEJ”

MAGAZYN
Supermiasta
Miasta przyszłości



ZAPRASZAMY TAKŻE NA DEBATĘ

STUDIO **SUPER** MIASTA
REGIONY

**Samorządowcy
o „Polskim ładzie”**

Oglądaj
o godz. 11

TRANSMISJA NA: wyborcza.pl i [Facebook.com/Wyborcza](https://www.facebook.com/Wyborcza)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34125111

Odkrywamy Świętokrzyskie

Przejęli ruinę i uratowali

W tej wsi dzieciństwo spędzał generał Jan Henryk Dąbrowski, a żonę znalazł major Henryk Dobrzański, słynny „Hubal”.

Janusz Kędracki

Plechów jest położony w gminie Kazimierza Wielka. Od większości wsi różni się tym, że nie ma zwartej zabudowy. Kilkadziesiąt domów rozrzuconych jest pośród malowniczych pagórków na przestrzeni kilku kilometrów. – Był tu u nas kiedyś jeden redaktor i mówił, że Plechów wygląda, jakby został zrzucony z samolotu – śmieje się sołtys Witold Nowak.

Dla turysty najciekawsza będzie niewątpliwie ta część, w której po jednej stronie drogi znajduje się park z dworem, a po drugiej budynek Centrum Integracji Wiejskiej. W ogrodzenie przed dworską bramą wmurowana jest tablica informująca o historii majątku ziemskiego Plechów. Możemy się z niej m.in. dowiedzieć, że w średniowieczu wieś była własnością rycerską. Na przełomie



FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA GAZETA

XIV i XV wieku przejął ją Marcin Rupa herbu Topór, dając początek późniejszej rodzinie Plechowskich. Jego najstarszy syn Otton był w latach 1403-4 rektorem Akademii Krakowskiej.

Do Plechowskich wieś należała przez dwa wieki, potem przechodziła w ręce kolejnych rodów. W latach 60. XVIII wieku przebywał tu jako dziecko Jan Henryk Dąbrowski. Żona ówczesnego właściciela majątku w Plechowie Ludwika Kępińskiego, Aleksandra, była bowiem siostrą matki bohatera naszego hymnu narodowego.

W okresie międzywojennym częstym gościem w plechowskim dworze był Henryk Dobrzański, który po klęsce wrześniowej nie złożył broni i jako major „Hubal” dowodził Oddziałem Wydzielonym Wojska Polskiego, kontynuując walkę z Niemcami. W 1930 r. ożenił się z Zofią, córką Juliana i Elżbiety z Hallerów Zakrzeńskich, właścicieli majątku w Plechowie. Przyjaźnił się też z ich synem Władysławem Zakrzeńskim, porucznikiem kawalerii, a w czasie okupacji oficerem sztabu w Inspektoracie Miechów Armii Krajowej.

Dwór w 2012 roku odzyskała Krystyna Sobierajska, córka Zofii i Henryka Dobrzańskich. Odsprzedała go obecnym właścicielom, a ci uratowali będący już praktycznie w ruinie budynek

Po wojnie majątek w Plechowie przejęło państwo. W budynkach dworskich, jak wylicza sołtys Nowak, mieściły się m.in. posterunek milicji, sklep i ośrodek zdrowia. A były dwa – klasyczny, parterowy modrzewiowy dwór z XVIII wieku z kolumnowym gankiem oraz wzniesiony przy nim na początku ubiegłego stulecia murowany dwukondygnacyjny eklektyczny budynek. Ten pierwszy został zniszczony i rozebrany. Drugi też pewnie podzieliłby jego los. Na szczęście w 2012 r. odzyskała go wraz z otaczającym parkiem Krystyna Sobierajska, córka Zofii i Henryka Dobrzańskich.

Odsprzedała obecnym właścicielom, a ci uratowali będący już praktycznie ruiną budynek. Wygląda dziś okazale i przypomina o bogatej przeszłości Plechowa. Wnętrze nie jest do zwiedzania, ale właściciele udostępniają zainteresowanym park podczas swojej obecności. Można się wybrać na spacer wśród starych drzew, obejrzeć z zewnątrz odnowiony budynek i zobaczyć, gdzie stał modrzewiowy dwór. Zarys jego fundamentów oznaczony jest bowiem kamieniami.

Jak wyglądał w czasie swojej świetności, widać na archiwalnej fotografii we wspomnianym Centrum Integracji Wiejskiej. Sołtys Nowak zgromadził tam również zdjęcia i portret majora „Hubala”. – Namalował go Antoni Dąbrowski z Gorzkowa. Takiego, jak zapamiętał, gdy był przed wojną w naszym gorzkowskim parafialnym kościele – podkreśla sołtys Plechowa. ●

Żorż smakuje

Prosty, domowy obiad

Bistro Obiadowe – nazwa mówi wszystko. Ten przybytek kulinarny otwarto jakiś czas temu na ulicy Częstochowskiej w Kielcach. Dużo dobrego słyszałem od znajomych o ich daniach, ale zawsze brakowało czasu, by tam podjechać. W końcu się udało.

Michał Skoczek*

Budynek już z zewnątrz budzi pozytywne emocje. Nowy, z dużymi oknami zapewniającymi w środku światło i parkingiem dla klientów. W środku prosty, ale bardzo estetyczny wystrój, czysto, bez kuchennych wyziwów. Menu jest aktualizowane codziennie, a w karcie znajdziemy takie klasyki, jak domowy kompot (4 zł) czy trzy rodzaje pierogów.

Najpierw jednak zupy. Wybraliśmy krem z dyni i fasolkę po bretońsku. Krem z dyni (10 zł) podano z grzankami, pestkami dyni

i kleksem śmietany. Gęsty, wyrazisty w smaku, zdecydowanie wart więcej niż cena nominalna. Fasolka po bretońsku (9 zł) mocno odbiega tu od barowych klasyków. Zachowano cały smak dania, ale nie jest zagęszczona, tylko lejąca, jak klasyczna zupa. Pycha.

Pierogi – jak wspomniałem – występują z trzema różnymi farszami i kosztują 16 zł za porcję ośmiu sztuk. Można jednak zamówić pół na pół dwa różne smaki, i tak też zrobiliśmy. Pierogi są duże, ciasto sprężyste i cienkie. Tym z mięsem nie mogę nic zarzucić, okazały się jednymi z najlepszych, jakie jedliśmy od bardzo dawna. Ruskie, jak dla nas, nieco za mało doprawione, ale ponieważ używamy dużo soli, to zakładam, że dla zdecydowanej większości konsumentów będą w sam raz.

Rewelacyjny jest tu sznycel wieprzowy z ziemniakami purée i zasmażaną kapustą (21 zł). Porcja jak dla drwala, panierka chrupiąca, mięso soczyste, kapusta



• W Bistro Obiadowym serwują trzy rodzaje pierogów FOT. MICHAŁ SKOCZEK

Fasolka po bretońsku mocno odbiega od barowych klasyków. Zachowano cały smak dania

wyśmienita. Zajadałem się z apetytem. Równie dobrze wypadł dorsz w klasycznej panierce, serwowany z frytkami julienne i surówką z białej kapusty (23 zł). Duży, gruby kawałek soczystej ryby skrytej w chrupiącej panierce. Frytki usmażone idealnie, surówka pyszna.

Podsumowując: będę wracał, bo lokal czysty i przytulny, obsługa bardzo miła, porcje duże, ceny niskie, jak w jadalni czy barze, a jedzenie pyszne. Za dwa kompoty, dwie zupy i trzy dania główne rachunek wyniósł 87 zł. Dużym plusem jest wydzielony w podwórku parking dla gości. Dowozów na razie nie ma, ale można zamówić odbiór osobisty na określonej godzinie. Jeśli macie więc chęć na prosty, ale bardzo domowy obiad, nie chcecie zrujnować portfela, a jednocześnie być obsłużonym jak w restauracji (tylko zamówienia składa się przy barze), to Bistro Obiadowe będzie idealnym wyborem.

Bistro Obiadowe, Kielce, ul. Częstochowska 6. Czynne codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach 10–18. Płatność gotówką lub kartą, parking dla gości. ●

* W internecie znany jako Żorż Poniński. Ojciec założyciel i pomysłodawca bloga Street Food Polska. Gastroseksualny wielbiciel fast i street foodów.

Hazard i sport

Łatwo przekroczyć gra

Ma być rozrywką, szybko potrafi zmienić się w uzależnienie, a także sprawić, że uwierzmy w wytypowanie każdego wyniku. W zakładach bukmacherskich grają także sportowcy, a coraz częściej dzieci i młodzież.

Piotr Rozpara

– Znam przypadki, gdy piłkarze przegrywali domy, mieszkania. Wszystko, co mieli – mówi Jaromir Kruk, dziennikarz, wielki sympatyk piłki nożnej, organizator turniejów.

Maciek jak większość. Zaczynał od drobnych kwot. Początkowo moi rozmówcy chętnie zgadzają się na spotkanie. – Nie ma problemu, opowiem moją historię – słyszę najczęściej. Ale im bliżej rozmów, tym większe mają wątpliwości. – Szkoda do tego wracać – to argument najczęściej używany przez sportowców. Aż w końcu większość z nich rezygnuje.

Z Maćkiem spotykam się w kawiarni. Przez lata był piłkarzem. Jego największe osiągnięcie to gra w czwartej lidze, choć w pewnym momencie zapowiadało się, że może występować też w rozgrywkach na wyższym szczeblu. – Zdrowie nie pozwalało. Jak nie jedna kontuzja, to druga. I tak jakoś zleciały te lata – opowiada.

Gdy kilka dni wcześniej telefonicznie wyjaśniłem mu powód naszego spotkania, zgodził się od razu. – Pewnie, mogę parę rzeczy powiedzieć – stwierdził.

Przy kawiarnianym stoliku nie był już tak skory na rozmowę o bukmacherce. – Nie ma się czym chwalić. Przegrałem dużo pieniędzy – stwierdził na powitanie. Ostatecznie dał się jednak namówić na krótką opowieść.

Jego przypadek to jeden z wielu. Zaczynał od niewielkich kwot. Było to jeszcze w czasach, gdy trzeba było pójść do punktu bukmacherskiego. – Wiadomo, że od dawna interesowałem się piłką, a wtedy już w nią grałem, byłem w tym środowisku. Koledzy, nie tylko z drużyny, mówili, co dzieje się w innych zespołach. I to nie tylko z naszej ligi, ale i tych wyższych. Nic, tylko grać, skoro się tyle wie – wspomina.

Szybko przyszyły pierwsze sukcesy. Na początku były to drobne kwoty, ale z czasem coraz wyższe. – Wychodziłem z założenia, że każde wygrane pieniądze inwestuję w kolejne zakłady. Ale tylko te wygrane. Kapitał zostawał w kieszeni. Wszystko po to, żeby w najgorszym razie nie stracić – opowiada.

Nie zraziły go porażki, zwłaszcza „pewniaków”. – Wiadomo, że byłem wściekły, gdy wynik miał być oczywisty, ja postawiłem sporą kasę, a tu taka wtopa – przyznaje.

Wyższe stawki zaczęły pojawiać się bardzo szybko. Bo czym prędzej trzeba było się odkuć. – Zaczęły się pożyczki od kolegów, potem chwilówki. Chciałem wziąć kredyt pod zastaw mieszkania, ale rodzina zorientowała się, że coś jest nie tak. Nic nie wiedzieli, że gram w zakładach – mówi były piłkarz.

– Ile przegrałem? Nie wiem. Na pewnym etapie przestałem to kontrolować. Może 100, może 200 tysięcy, może więcej. To trwało latami – odpowiada i na koniec prosi o zmianę imienia w tekście. – Tak na wszelki wypadek – argumentuje.

GRAJĄ NIE TYLKO W PIŁKĘ

Specjaliści od uzależnień nie mają wątpliwości.

– Problem niewątpliwie narasta, zwłaszcza u młodych ludzi. Początkowo wśród pacjentów główny odsetek stanowiły osoby grające na automatach o niskich wygranych, a obecnie większość to te uzależnione od zakładów bukmacherskich – mówi dr Jolanta Celebucka z Wojewódzkiego Ośrodka Terapii Uzależnień i Współuzależnienia w Toruniu. Specjalizuje się w leczeniu uzależnień o charakterze behawioralnym, a w szczególności uzależnienia od hazardu.

POTWIERDZAJĄ TO BADANIA

W 2019 roku opublikowano raport „Zaburzenia uprawiania hazardu i problemowego korzystania z internetu wśród piłkarzy”. Szefem projektu był Andrzej Szymański, a został opracowany przez Krajowe Biuro do spraw Przeciwdziałania Narkomanii, Akademię Wychowania Fizycznego w Katowicach oraz Ministerstwo Zdrowia.

Ankiety wypełniło 94 piłkarzy z pięciu losowo wybranych śląskich klubów występujących od pierwszej do czwartej ligi. I okazało się, że aż 70 proc. z nich deklaruje uprawianie hazardu, z tego 9 proc. robi to systematycznie.

„Piłkarze należą do grupy podwyższonego ryzyka grania hazardowego. Spośród przebadanych osób 15 proc. wykazuje niski poziom ryzyka uzależnienia się od gry hazardowej, 11 proc. ankietowanych sportowców cechuje umiarkowany poziom ryzyka uzależnienia, a 8 proc. piłkarzy wypełnia symptomy nałogowego uprawiania hazardu” – napisali we wnioskach autorzy raportu.

Ankiety pokazały, że choć do systematycznej gry hazardowej przyznają się przede wszystkim piłkarze w wieku 28-30 lat (13,8 proc.), to najczęściej „od czasu do czasu” zajmują się tym ci w wieku 22-24 lata. Badania wskazują, że stanowią aż 36,6 proc.

– Młodość, fantazja. Sportowcom w młodszych wiekach często wydaje się, że już wszystko wiedzą, wszystko potrafią przewidzieć. Tymczasem, jak wiadomo, niespodzianek nie brakuje – mówi Mariusz Jurasik, jeden z najlepszych w historii polskich piłkarzy ręcznych, wicemistrz i brązowy medalista mistrzostw świata.

TEN PRZEKŁĘTY INTERNET

– Zakłady bukmacherskie online z roku na rok są coraz bardziej popularne. Przede wszystkim z powodu łatwej dostępności. Nie ma potrzeby wychodzić z domu, wszystko, co jest konieczne, to dostęp do internetu. Oznacza to, że grać można praktycznie wszędzie. W pracy, w domu, podczas rodzinnych spotkań czy robiąc zakupy w markecie. Dodatkową zachętą dla potencjalnych graczy są bonusy na start, czyli zasilenie konta przy rejestracji, co niewątpliwie ułatwia podjęcie de-



• W zakładach bukmacherskich grają także sportowcy, a coraz częściej dzieci i młodzież
FOT. SHUTTERSTOCK

Ankiety wypełniło 94 piłkarzy z pięciu losowo wybranych śląskich klubów występujących od pierwszej do czwartej ligi. I okazało się, że aż 70 proc. z nich deklaruje uprawianie hazardu, z tego 9 proc. robi to systematycznie. „Piłkarze należą do grupy podwyższonego ryzyka grania hazardowego. Spośród przebadanych osób 15 proc. wykazuje niski poziom ryzyka uzależnienia się od gry hazardowej, 11 proc. ankietowanych sportowców cechuje umiarkowany poziom ryzyka uzależnienia, a 8 proc. piłkarzy wypełnia symptomy nałogowego uprawiania hazardu” – napisali we wnioskach autorzy raportu.

nicę. „To jest jak pętla”



cej, z graniem online związane jest wyższe ryzyko uzależnienia się od hazardu. Dostępność jest znaczącym czynnikiem ryzyka uzależnienia się, a internet w sposób oczywisty radykalnie ją zwiększa – nie ma wątpliwości dr Bernadeta Lelonek-Kuleta z Katedry Psychoprofilaktyki Społecznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

GRAM, BO WSZYSTKO WIEM

Sportowcy grają w zakładach bukmacherskich, bo często są przekonani, że wiedzą wszystko o danej dyscyplinie. Szczególnie o tej, którą uprawiają. Silne jest przekonanie, że żaden wynik nie jest w stanie ich zaskoczyć.

– Wielu sportowców uważa się za specjalistów w danej dyscyplinie. Tymczasem piękno polega na tym, że jest mnóstwo niespodzianek – podkreśla Mariusz Jurasik.

Maciek, były piłkarz: – Długo nie mogłem zrozumieć, jak możliwe są inne wyniki, niż wszyscy się spodziewali. Zwłaszcza w moim środowisku. Ta pewność siebie okazała się straszna.

Marzena Derezińska także zwraca na to uwagę. – Charakterystyczne dla osób uzależnionych od hazardu są zniekształcenia poznawcze, powodujące błędy w logicznej analizie sytuacji. Osoba uzależniona od hazardu żywi błędne przekonanie na temat swojej wiedzy, przecenia swoje umiejętności, a to niewątpliwie nasila wiarę w wygraną. Oczywiście w przypadku sportowców przekonanie to jest podpierane doświadczeniem i faktem, że jest to zawód, który wykonują bądź wykonywali, a w związku z tym znają się na sporcie jak nikt inny – mówi psycholog.

Dr Bernadeta Lelonek-Kuleta dodaje, że zakłady sportowe jako jedna z form hazardu są szczególnie nasycone towarzyszącym im złudzeniem posiadania kontroli nad wynikiem. – Dotyka to szerokiego zjawiska tak zwanych błędów poznawczych, czyli przeświadczenia hazardystów o tym, że są w stanie przewidzieć, czy wpłynąć na wynik gry. Istotą hazardu jest natomiast to, że w świetle definicji jego wynik zależy przynajmniej w części od przypadku. Oznacza to, że pomimo wiedzy, obserwacji i doświadczeń zawsze pozostaje element nieprzewidywalny, a więc nigdy nie ma stuprocentowej możliwości wytypowania właściwego wyniku – tłumaczy.

MNIEJSZE RYZYKO W SIECI

Wiedza i znajomość tematyki to jedno. Wielce prawdopodobny jest jednak także wpływ samych sportowców na wynik rywalizacji z ich udziałem. Po to, by odpowiednio obstawić rezultat. Trudno to potem udowodnić, bo z pewnością nikt do tego się nie przyzna. A o ile wydaje się to łatwiejsze w sportach indywidualnych, to w dyscyplinach drużynowych także się zdarza.

Jednym z najgłośniejszych przykładów jest sprawa uznawanego za najlepszego piłkarza ręcznego w historii Francuza Nikoli Karabaticia. Gdy w 2012 roku, kiedy był zawodnikiem Montpellier, jego drużyna miała już zapewnione mistrzostwo kraju, grała z walczącą o utrzymanie się w rozgrywkach ekipą Cesson Rennes. Śledczy przyrzekli się wówczas niespotykanemu wzrostowi zainteresowania obstawianiem tego pojedynku w dniu jego rozgrywania. A przede wszystkim pierwszą połową, którą faworyzowane

Montpellier niespodziewanie przegrało. Na to zdarzenie postawiono wówczas w zakładach bukmacherskich 80 tys. euro. Warto dodać, że za każde euro można było wygrać 40.

– Oczywiście, że może być to pokusą. W historii znane są takie przypadki, szczególnie w tenisie – podkreśla Marzena Derezińska.

Jedną z obstawiających osób miała być żona Nikoli Karabaticia. Przed sądem przyznała się do tego, ale twierdziła, że działo się to bez wiedzy męża. Nikola Karabatic i jego brat Luka zostali ukarani karą więzienia w zawieszaniu oraz grzywną. Przyznali, że grali w zakładach bukmacherskich, ale kategorycznie zaprzeczyli, by wpływali na wyniki tych spotkań.

– Piłkarze obstawiają spotkania swoich drużyn. Zdarza się, że robią to w drodze na mecz. To prawdziwa plaga – nie ma wątpliwości Jaromir Kruk. Dodaje, że dzieje się to przede wszystkim w niższych ligach. Dla pił-

o tym, że są w stanie przewidzieć czy wpłynąć na wynik gry – podkreśla.

GDY HAZARD PRZESTAJE BYĆ ROZRYWKĄ

Marcin Widomski z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego zauważa, że problem uzależnienia od hazardu nie zawsze jest odpowiednio zauważany. „Na tle innych znanych uzależnień behawioralnych jest uznawany za to, które grozi najmniejszym uzależnieniem, szczególnie u dzieci i młodzieży. Wyniki wskazują na swoiste bagatelizowanie i niedoceniając hazardu na tle innych uzależnień. Alarmujący jest fakt niskiego poziomu identyfikacji zagrożenia płynącego z reklam hazardu przy okazji imprez sportowych” – czytamy w jego pracy „Zakłady bukmacherskie w marketingu sportu a zagrożenie uzależnieniem”.

Jolanta Celebucka nie ma wątpliwości, że dużą rolę odgrywa fakt pierwszych sukcesów. Podkreśla, że zdecydowana większość patologicznych graczy przeszła tak zwaną fazę wygrywania. – Ma więc za sobą znaczącą wygraną lub kilka wygranych, które uruchomiły mechanizm warunkowania instrumentalnego. Nieregularna nagroda zachęca do ponawiania zachowań związanych z grą – mówi.

TO JEST JAK PĘTLA

Przyznaje to były piłkarz. – To jest jak pętla. Wydawało się, że za wygraną pójdzie następna. A ewentualna porażka jest tylko chwilowa. Gdy jednak zorientowałem się, że kończą się źródła finansowania, postanowiłem powiedzieć „stop”. Zlikwidowałem wszystkie konta w zakładach online i jakoś udało się przestać grać. Mijały dwa lata, odkąd nie postawiłem nawet złotówki – mówi Maciek.

Na podstawie swych badań Marcin Widomski stwierdził, że najsilniejszym czynnikiem skłaniającym do zagrania w zakładach bukmacherskich jest „traktowanie tego jako rozrywkę”. Na taką odpowiedź wskazało 21,2 proc. respondentów. Z kolei u 16,6 proc. badanych to „chęć zasilenia domowego budżetu, posiadania większej liczby pieniędzy”, a 10,6 proc. „czuję, że czeka mnie duża wygrana”.

Autor zwraca uwagę, że „zdaniem respondentów hazard nie stwarza dużego zagrożenia w kontekście uzależnienia. Został wybrany jako nałóg najmniej zagrażający dzieciom i młodzieży w kontekście uzależnienia. Również dla dorosłych nie jest to tak groźny nałóg pod względem uzależnienia jak papierosy i alkohol”.

– Zagrożeniem jest zbytnia pewność siebie, czyli przekonanie o swojej mocy przewidywania wyniku gry, co w przypadku hazardu nigdy w stu procentach nie jest możliwe. A także przekroczenie granicy, za którą hazard przestaje być rozrywką, a staje się remedium na problemy lub drogą do fortuny – kwituje dr Bernadeta Lelonek-Kuleta. ●

Piotr Rozpara

Artykuł powstał we współpracy z Fundacją Inspiratornia w ramach projektu dofinansowanego przez Fundusz Rozwiązywania Problemów Hazardowych. Telefon zaufania uzależnienia behawioralne: 801 889 880, www.uzaleznieniabehawioralne.pl

cyzji – podkreśla Marzena Derezińska, psycholog pracująca z grupami osób uzależnionych od hazardu.

Specjaliści zaznaczają, że kiedyś, by zagrać, trzeba było wyjść z domu i pójść do punktu bukmacherskiego. – A przy tym robić to tak, aby otoczenie nie miało podejrzeń – dodaje Derezińska. Dziś wystarczy mieć smartfon.

Także zwraca uwagę na coraz młodszy wiek graczy i brak kontroli rodziców. – Problemem również nie staje się konieczność skończonych 18 lat. Konta często zakładane są na pełnoletnich znajomych, a nawet rodziców za ich przyzwoleniem – mówi Marzena Derezińska.

We wnioskach z badań na Śląsku autorzy raportu napisali, że „88 proc. piłkarzy właściwie (funkcjonalnie) korzysta z internetu, 11 proc. wykazuje pojedyncze symptomy problemowego korzystania z sieci, a 0,4 proc. przejawia symptomy problemowego korzystania z internetu”.

– Wyniki różnych badań dość jednoznacznie pokazują, że taka forma hazardu bardzo szybko zyskuje wysoką popularność. Co wię-

Piłka nożna

Korona gra dalej

I Korona, i Wisła pokazały, że zależy im na tych rozgrywkach. W środowy wieczór na Suzuki Arenie padło aż siedem goli, ale skuteczniejsi byli gospodarze, pokonali po dogrywce przedstawiciela PKO Ekstraklasy z Płocka 4:3 i grają dalej w Pucharze Polski.

Piotr Rozpara

Drużyny różnie traktowały te rozgrywki. Odkąd jednak ranga Pucharu Polski rośnie – pula nagród wynosi 10 mln zł, zwycięzca zgarnia 5 mln zł, finał na Stadionie Narodowym – coraz więcej zespołów myśli o zdobyciu trofeum.

Przed meczem minutą ciszy uczczono pamięć Hani Terleckiej, na której leczenie pieniądze zbierała cała Polska. Niestety, trzylatka zmarła w ostatnią niedzielę. W środę odbyły się uroczystości pogrzebowe, a na Suzuki Arenie pamiętano o „małej wojownicze”.

Kielczanie rozpoczęli z dużym animuszem i na efekty nie trzeba było długo czekać. Już w 6. minucie, po dośrodkowaniu z rzutu róż-

nego Łukasza Sierpiny, w polu karnym najwyższy wyskoczył Piotr Malarczyk i strzałem głową pokonał Damiana Węglarza.

Gospodarze przeważali. Jak na przedstawiciela ekstraklasy ploczanie grali słabo. Zmieniło się to po przerwie, gdy w kilkanaście minut Wisła strzeliła dwie bramki. Najpierw w 49. minucie z lewej strony z dystansu uderzył Marcel Blachewicz, Marceli Zapytowski odbił piłkę wprost pod nogi Marko Kolar, a ten dopełnił formalności. W 61. minucie za sprawą Damiana Warchoła było już 2:1 dla gości.

W końcówce kielczanie mieli dwie doskonałe okazje do zdobycia gola, ale udało się dopiero za trzecim razem. W 84. minucie, gdy gospodarze domagali się rzutu karnego po faulu na rozgrywającym dobry mecz Dawidzie Błaniku, piłka po strzale Filipe Oliveiry trafiła w słupki i wpadła pod nogi... Błanika. Pozyskany kilkanaście dni temu z Sandecji Nowy Sącz napastnik z bliska trafił do siatki. Kielczanie mogli to spotkanie rozstrzygnąć w regulaminowym czasie, ale w ostatnich sekundach w doskonałej sytuacji Mario Zebić przestrelili.

W dogrywce Korona zadała dwa ciosy. W 96. minucie Jacek Podgórski zagrał z prawej strony w pole karne, a Sierpina silnym strzałem w długi róg pokonał Węglarza. Trzy minuty przed końcem do kontry pobięło czterech

kielceckich graczy, mając przed sobą tylko jednego zawodnika Wisły. Piłkę dostał wprowadzony w drugiej części dogrywki Mateusz Lewandowski i w sytuacji sam na sam pokonał Węglarza. Goście zdołali odpowiedzieć golem zaledwie 16-letniego Tomasza Walczaka, ale chwilę później sędzia zakończył mecz.

– Nie można wygrać spotkania, w którym tak łatwo traci się bramki – skomentował trener Wisły, do niedawna jeszcze szkoleniowiec Korony Maciej Bartoszek, i chwalił swój byłych zespół.

– Wygraliśmy w pełni zasłużenie, ale najważniejsze jest to, jak się prezentowaliśmy. I tą drogą musimy iść – stwierdził trener Korony Dominik Nowak.

Kolejny mecz kielczanie rozegrają w poniedziałek 27 września. W 10. kolejce Fortuna I. Ligi o godz. 18 zmierzą się w Sosnowcu z Zagłębiem. ●

Korona Kielce – Wisła Płock 4:3 po dogrywce (3:2, 2:2, 1:0)

Bramki: Malarczyk (6.), Błanik (84.), Sierpina (96.), Lewandowski (118.) – Kolar (49.), Warchoł (61.), Walczak (120.).

Korona: Zapytowski – Malarczyk, Koj, Danek Ż, Zebić – Łukowski Ż (106. Lewandowski), Sierpina, Szpakowski (79. Nojszewski), Oliveira (97. Petrović) – Błanik (91. Górski), Frączczak (75. Podgórski Ż).

Piłka ręczna

Starzy znajomi

Niespełna dwie doby po spotkaniu Ligi Mistrzów z Telekomem Veszprem piłkarze ręczni Łomży Vive wracają do krajowych rozgrywek. W sobotę o godz. 15 w czwartej kolejce PGNiG Superligi kielczanie podejmują Energeę MKS Kalisz.

Tempo iście szalone, ale taki już będzie ten sezon. Zresztą podobny jak ubiegły – pojedynki Champions League trzeba dzielić z krajową ligą. W czwartkowy wieczór drużyna Talanta Dujszabajewa po raz pierwszy w tym sezonie zaprezentowała się kibicom w Hali

Legionów w pojedynku Ligi Mistrzów. Starcie z potężną ekipą Telekomu Veszprem zakończyło się po zamknięciu wdania – relacja, opinie i zdjęcia na kielce.wyborcza.pl. A już w sobotę kielczan czeka mecz 4. kolejki PGNiG Superligi.

Rywalom Vive będzie Energa MKS Kalisz prowadzona przez pracującego przez wiele lat w Kielcach Tomasza Strzabąłę. W jego zespole zaszło kilka zmian, a jedną z nich jest pozyskanie z Górnika Zabrze ekscelencjanina, skrzydłowego Bartłomieja Tomczaka. W kaliskiej drużynie występuje także inny były gracz Vive, kołowy Mateusz Kus. ● **PR**

Piłka nożna

Młodzi w Nowinach

Ponad 400 zawodników z 32 drużyn z czterech krajów rywalizować będzie w sobotę i niedzielę w podkieleckich Nowinach w międzynarodowym turnieju piłkarzy do lat 11 Trzuskawica Cup.

To kontynuacja organizacji takich imprez w tej gminie. W czerwcu tego roku w podobnym turnieju rywalizowały dziewczęta. Teraz do Nowin przyjedzie ponad 400 młodych piłkarzy z Ukrainy, Litwy, Sło-

wacji i Polski. Zbudowane niedawno główne boisko przebudowane-go kompleksu sportowego podzielone zostanie na trzy części, na których jednocześnie odbywać się będą spotkania trwające 15 minut.

W sobotę rywalizacja rozpocznie się o godzinie 8 i potrwa do ok. 19.30. Decydujące pojedynki zaplanowano na niedzielę. Tego dnia rozpoczyna się one o 8.15, a zakończenie turnieju przewidziano na ok. 16.30. ●

Piotr Rozpara

PILOTAŻOWE WDROŻENIE MODELU SPECJALISTYCZNYCH CENTRÓW WSPIERAJĄCYCH EDUKACJĘ WŁĄCZAJĄCĄ (SCWEW)

Powiat Skarżyski pozyskał grant na realizację działań Specjalistycznego Centrum Wspierania Edukacji Włączającej (dalej zwanej „SCWEW”) w ramach konkursu nr 1/SCWE2/KZ/2021 w projekcie „Pilotażowe wdrożenie Specjalistycznych Centrów Wspierających Edukację Włączającą” (SCWEW). Grant zostanie zrealizowany w Zespole Placówek Edukacyjno – Wychowawczych w Skarżysku – Kamiennej ul. Szkolna 15 w terminie od 1 lipca 2021 r. do 30 czerwca 2023 r. w ramach II Osi priorytetowej Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój „Efektywne polityki publiczne dla rynku pracy, gospodarki i edukacji”, Działanie 2.10 Wysoka jakość systemu oświaty.

Nazwa grantu: Specjalistyczne Centrum Wspierające Edukację Włączającą w Skarżysku – Kamiennej.

Celem głównym przedsięwzięcia grantowego jest poprawa dostępności usług edukacyjnych dla dzieci/uczniów/słuchaczy ze zróżnicowanymi potrzebami edukacyjnymi,

w tym ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, w ramach udzielonego Grantu na utworzenie i funkcjonowanie Specjalistycznego Centrum Wspierającego Edukację Włączającą (SCWEW).

Bazą SCWEW jest potencjał i doświadczenie szkół i placówek specjalnych w podnoszeniu jakości edukacji włączającej.

Istotną rolę Specjalistycznego Centrum Wspierającego Edukację Włączającą (SCWEW) jest wsparcie nauczycieli i specjalistów pracujących w szkołach ogólnodostępnych wiedzą i doświadczeniem w zakresie umożliwiających realizację zadań, polegających między innymi na zorganizowaniu kształcenia specjalnego i udzielaniu pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla każdego ucznia.

Zgodnie z założeniami rządowymi docelowo program pilotażowy ma za zadanie wypracowanie modelu funkcjonowania nowej jednostki w ramach edukacji włączającej, która po zakończeniu realizacji programu będzie tworzona w każdym powiecie.

OGŁOSZENIE 34125639

NEKROLOGI

„A kiedy śmy wieczorem o szyby łopocą
A serce pierś rozrywa niespokojnym biciem
czy wiesz, co mały świerszczyk gra w kominie noc?”

W dniu 17 września 2021 r. zmarł mój mąż w wieku 92 lat
opatrzone Świętymi Sakramentami



Alfred Miodowicz

Pierwszy Przewodniczący Ogólnopolskiego
Porozumienia Związków Zawodowych,
Poseł na Sejm PRL IX Kadencji, Członek Rady Państwa,
Uczestnik Obrad Okrągłego Stołu

Msza Święta Żałobna odprawiona zostanie we wtorek
dnia 28 września 2021 r. o godz. 12.00
w Kościele na Cmentarzu Parafialnym w Końskich
w województwie świętokrzyskim,
po czym nastąpi odprowadzenie prochów Zmarłego
do grobowca rodzinnego.

Pogrzeźni w żalu

Żona Teresa z córką Patrycją, zięciem Ryszardem i wnuczką Aleksandrą,
wnuk Alfreda Łukasza i synowa Alfreda Małgorzata

www.nekrologi.wyborcza.pl/34125713

Prezydent Miasta Skarżyska-Kamiennej

informuje, iż w siedzibie Urzędu Miasta
w Skarżysku-Kamiennej przy
ul. Sikorskiego 18, został wywieszony

**wykaz nieruchomości
z dnia 22.09.2021 r. dotyczący
nieruchomości przeznaczonych
do sprzedaży, usytuowanych
w Skarżysku-Kamiennej przy
ulicach Młodzawy i Pułaskiego.**

Wykaz ten został także zamieszczony na
stronach internetowych Urzędu Miasta
w Skarżysku-Kamiennej: www.bip.skarzysko.pl
oraz www.um.skarzysko.pl.

OGŁOSZENIE 34126456

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Developer Tompol Capital z Tomaszowa
Maz. nawiąże stałą współpracę
z wykonawcami i podwykonawcami
w zakresie budowy domów
jednorodzinnych i wielorodzinnych.
Oferujemy prosimy kierować:
burian@tompol.com.pl
tel. 606 248 060, 796 564 064

● Firma transportowo - budowlana pilnie
szuka Operatora koparki kolowej z
uprawnieniami i z doświadczeniem do pracy
w Warszawie i okolicach. Tel. 507-188-180

● Gospodarstwo rolne zatrudni 2 osoby
(małżeństwo) oraz kombajniste 601 213 539

● Praca w delegacji przy tynkach
dekoracyjnych, posadzkach dekoracyjnych.
Umowa zlecenie, stawka 20-25zł/h.
Tylko poważnie zainteresowani stałą pracą.
Tylko z prawem jazdy. Tel. : +48 530 456 364
artmikrocement@gmail.com

NIERUCHOMOŚCI

● Siedlisko we wsi, dom 150m², działka
2.800m², zadbane, 50km od W-wy, 17km od
Mińska Mazowieckiego. Cena do negocjacji!
Pilnie! adresowo.pl, gratka.pl. Tel. 510 152 232

**W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”**

**wyborcza
MÓJBIZNES**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34126525

1K1

na afiszu



Redakcja:
Rynek 16, 25-303 Kielce
tel. 41 249 80 00
faks: 41 249 80 01

Reklama:
Biuro Ogłoszeń w Krakowie
tel. 12 629 55 55,
mail: reklama@krakow.agora.pl

W ostatni piątek miesiąca w kieleckim wydaniu „Gazety” **co jest grane 24**

● pełne tygodniowe repertuary: kin, teatrów, muzeów ● spis wystaw i imprez kulturalnych Kielc ● recenzje, zapowiedzi, wywiady, rekomendacje, konkursy

34098853

TEATR ŻEROMSKIEGO W KIELCACH



25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32
SIEDZIBA TYMCZASOWA przy Wojewódzkim Domu Kultury
25-033 Kielce, ul. Ściegiennego 2, wejście od al. Legionów
kasa +48 41 344 75 00 | kasa@teatrzeromskiego.pl
sekretariat@teatrzeromskiego.pl | www.teatrzeromskiego.pl

TEATR ŻEROMSKIEGO W KIELCACH



SPEKTAKLE

29 września g. 19.00

BIBLIA: Próba | reż. Jernej Lorenci / Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu → duża scena KCK

10 października g. 19.00

ZARAZA w oparciu o „Dżumę” Alberta Camusa | reż. Una Thorleifsdottir / Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach → scena tymczasowa Teatru przy WDK

12 października g. 16.00

KUPIEC WENECKI Williama Szekspira | reż. Szymon Kaczmarek / Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku → scena tymczasowa Teatru przy WDK

12 października g. 19.30

SONATA JESIENNA Ingmara Bergmana | reż. Grzegorz Wiśniewski / Teatr Narodowy, Warszawa → duża scena KCK / po spektaklu spotkanie z twórcami

CZYTANIA DRAMATÓW

2 października g. 17.00

„Wszystko jest w porządku, dopóki umieramy we właściwej kolejności” Ivora Martinića w wykonaniu kieleckich aktorów, reż. Aleksandra Bielewicz. Wstęp bezpłatny → foyer Teatru przy WDK

3 października g. 17.00

„Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję” Mateusza Pakuły w wykonaniu kieleckich aktorów i w reżyserii autora, premiera książki i spotkanie autorskie. Wstęp bezpłatny → scena tymczasowa Teatru przy WDK

FILM | 8 października g. 18.00 | „Bergman: rok z życia” reż. Jane Magnusson → Kino Fenomen przy WDK



ZARAZA

w oparciu o *La Peste* („Dżumę”) Alberta Camusa w adaptacji scenicznej Neila Bartletta
tłumaczenie: Jacek Poniedziałek
reżyseria: Una Thorleifsdottir

9 października g. 19.00

PRAPREMIERA POLSKA

22, 23, 24 października g. 19.00

26 października g. 19.00
PREMIERA STUDENCKA



SZALONE NOŻYCZKI

Paul Pörtner
reż. Jerzy Bończak

16 października g. 19.00

17 października g. 16.30 i 19.30

19 października g. 19.00



KLĄTWA RODZINY KENNEDYCH

Jolanta Janiczak
reż. Wiktor Rubin

29, 30 października g. 19.00

31 października g. 19.00
ostatnia niedziela miesiąca,
bilet w cenie 25 zł

Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Świętokrzyskiego współprowadzoną przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu



WOJEWÓDZTWO
ŚWIĘTOKRZYSKIE



EWEJŚCIÓWKI.PL

TEATR ŻEROMSKIEGO W KIELCACH

34125275.n

Kielce Co jest grane 24

MEMORIAL TO MILES TARGI KIELCE JAZZ FESTIVAL

PREMIERA W TETATET

Pierwszy taki koncert

1

Pierwsze koncerty XX edycji jazzowego festiwalu Memorial to Miles Targi Kielce już za nami. Ale weekend też zapowiada się niezwykle interesująco.

Zacznijmy od piątku. Najpierw zaplanowano koncert Apostolis Anthimos Quartet (godz. 19). Apostolis Anthimos od 1971 r. jest gitarzystą i perkusistą w zespole SBB, okrzykniętym najważniejszym rockowym zespołem półwiecza w Polsce. Współpracował m.in. z Czesławem Niemcem i Tomaszem Stańką oraz z zespołami Krzak i Osjan. Jego najnowszy album „Parallel Worlds” prezentuje go głównie jako perkusistę. Tego samego wieczoru (godz. 20.30) będzie można posłuchać Krystyna Stańko Trio. W styczniu 2021 r. ukazał się ich nowy autorski album „Fale”, który artyści stworzyli w czasie pandemii. Koncerty Adama Makowicza (godz. 18) i Marc Copland Trio to propozycje na sobotni wieczór (godz. 20).

Adama Makowicza miłośnikom jazzu nie trzeba przedstawiać. W 1962 r. wspólnie z Tomaszem Stańką założył zespół Jazz Darings. Występował z najwybitniejszymi jazzmanami świata. Z kolei pianista i kompozytor Marc Copland jest jednym z najważniejszych muzyków dzisiejszego jazzu. Jego standardowe Marc Copland Trio uchodzi za jeden z najciekawszych zespołów akustycznego jazzu. Ma na koncie kilkadziesiąt albumów.

Ostatnie dwa koncerty festiwalu odbędą się w niedzielę. Najpierw wystąpi (godz. 18) Jeremy Pelt z zespołem. To jeden z najbardziej wyróżniających się młodych trębaczy w świecie jazzu. Wielokrotny zwycięzca plebiscytu prestiżowego magazynu „Down Beat”.

Festiwal zamknie występ Matthew Halsalla. To bę-



• Adam Makowicz z orkiestrą

FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA GAZETA

dzie pierwsza wizyta trębacza z Manchesteru. „Założyciel wytwórni Gondwana Records zaprezentuje kompozycje ze swojego ostatniego albumu »Salute to the Sun«, na którym przenosi nas w świat, w którym harmonia muzyki z naturą jest absolutnie niepowtarzalna” – czytamy w zapowiedzi koncertu. ●

Alina Janusz

→ **Bilety po 49 i 89 zł.** Można je kupić online na kck.bilety24.pl. „Gazeta Wyborcza” jest jednym z patronów medialnych festiwalu.

Szwejk w teatrze

2

– Świat się zmienia, ale ludzka mentalność pozostaje taką, jaką była u zarania – mówi Mirosław Bieliński, który wcielił się w rolę Józefa Szwejka.

W niedzielę na Małej Scenie Kieleckiego Centrum Kultury premierowy spektakl Teatru TeTaTeT. Inspiracją jest oczywiście słynna powieść Jaroslava Haška „Przygody dobrego wojaka Szwejka”, w tłumaczeniu Pawła Hulki-Laskowskiego. Monodram w wykonaniu Mirosława Bielińskiego reżyseruje Sławomir Gaudyn.

– To luźna adaptacja książki w brawurowym wykonaniu Mirka Bielińskiego. Spektakl opowiada o idiotyzmie i bezsensowności wojny. Porusza temat człowieka wrzuconego w wojskowe tryby, który potrafi poradzić sobie dzięki dziecięcej naiwności i dobroduszości. Demaskuje głupotę przelozonych i rządzących – mówi reżyser.



• Mirosław Bieliński

FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA GAZETA

Mirosław Bieliński podkreśla, że Szwejk jest postacią ponadczasową. – O Szwejku mówi się, że jest idiotą. Ale czy na pewno? Zawsze pociągała mnie ta postać, chociaż zdaje sobie sprawę z trudu, jakim jest jej zagranie – dodaje. ●

Piotr Rozpara

→ **Premiera spektaklu „Nazywam się Szwejk. Józef Szwejk” w niedzielę 26 września o godz. 16** na Małej Scenie Kieleckiego Centrum Kultury. Zostanie wystawiony także 10 października. Bilety na teatr-tetatet.pl, KupBilecik.pl oraz w kasie KCK.

TANIEC I MODA

Cztery pory roku

3

Premiera widowiska „4 pory roku” odbędzie się w piątek w Ostrowcu Świętokrzyskim. W niedzielę zostanie ono wystawione w Jędrzejowie, później także w Starachowicach i Kielcach.

Widowisko jest realizowane w ramach finansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego programu „Przestrzenie sztuki”. Jego pomysłodawcami są Elżbieta i Grzegorz Pańtakowie, szefowie Kieleckiego Teatru Tańca.

Ten taneczno-modowy spektakl powstał do muzyki z „Czterech pór roku” Antonia Vivaldiego. W jego pierwszej części pt. „Jesień” wystąpi Szkoła Tańca „Progres” z Ostrowca Świętokrzyskiego w choreografii Edyty Wilk, Klaudii Sadło i Bartka Łąckiego. W drugiej części pt. „Zima” zaprezentuje się Szkoła Kieleckiego Teatru Tańca w choreografii autorstwa Anny Budnickiej i Moniki Pańtak. W „Wiośnie” zobaczymy Koniński Teatr Tańca w choreografii Katarzyny Łapaj, ze współpracą choreograficzną Agnieszki Łapaj-Lewan-

dowskiej, Kingi Furmaniak i Weroniki Skórzewskiej.

„Lato” jest natomiast poświęcone modzie. Pokaz przygotowały projektantki Paulina Stefania Bździkot i Małgorzata Słoniewska. W roli modeli wystąpi młodzież ze Szkoły Kieleckiego Teatru Tańca, Zespołu Tańca i Inscenizacji „Plejada” ze Starachowic oraz osoby debiutujące w pokazie mody. ●

Janusz Kędracki

→ **Premiera już w piątek 24 września** w hali sportowej w Ostrowcu przy ul. Świętokrzyskiej 11. Niestety, nie ma już biletów.

W niedzielę 26 października o godz. 17 „4 pory roku” będzie można obejrzeć w Centrum Kultury w Jędrzejowie (informacje dotyczące wstępu pod nr. tel. 41 386 12 68). 7 października o godz. 17 spektakl zostanie wystawiony w Porcie Kultury w Starachowicach (tel. 41 274 65 25), a 8 października o godz. 19 w Kieleckim Centrum Kultury, gdzie ma swoją siedzibę KTT (tel. 41 361 27 46).

FESTIWAL WIATRU

Sporo atrakcji

4

Pikniki, koncerty, regaty, historyczny spacer – to tylko niektóre atrakcje kończącego się w weekend Festiwalu Wiatru.

W piątek zaplanowano finał ogólnopolskiego konkursu na instalację z recyklingu poruszaną wiatrem oraz konkursu dla szkół i przedszkoli na najbardziej efektywny wiatrak. Wszystko rozpocznie się o godz. 13 na kieleckim rynku. Zaplanowano też dwa koncerty w DK „Zameczek”. Wystąpią Michalki (piątek, godz. 19) oraz Misia Furtak z zespołem (sobota, godz. 18).

„W porywach letniego wiatru” – to tytuł pikniku rodzinnego, który odbędzie się na osiedlu Podkarczówka (piątek, godz. 16–19). Spacer historyczny po Kielcach śladami wiatru organizuje Muzeum Historii Kielc (piątek o godz. 18) W planach są też regaty żeglarskie o Puchar Prezydenta Kielc i piknik „Wiatr w żagle” nad zalewem na Szydłódku (sobota 15–17). Festiwal zakończy się w niedzielę, szczegółowy program na kielce.wyborcza.pl. „Gazeta Wyborcza” jest patronem medialnym festiwalu. ●

PROPOZYCJE NA WEEKEND

Francuski wieczór w ogrodzie

KIELCE, NIEDZIELA, 26 września, godz. 17

Utworów zaliczanych do kanonu piosenki francuskiej, a także tych mniej znanych będzie można posłuchać w niedzielę podczas koncertu w Pałacu Zielińskiego w Kielcach. W programie są również piosenki polskich artystów w wersji francuskiej. Usłyszymy m.in. utwory Zbigniewa Wodeckiego, Grzegorza Turnaua i Ewy Demarczyk. Koncert „Między Sekwaną a Wisłą – François Martineau” odbędzie się na letniej scenie w ogrodzie. Bilety po 20 zł.

Inspirowany pandemią

JĘDRZEJÓW, SOBOTA, 25 września, godz. 17

„Stretching – performance Bartłomieja Kiełbowicza i Liwii Bargiel” będzie można obejrzeć w Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie. Jest inspirowany pandemią, lockdownem i związaną z nimi izolacją. Jej symbolem stał się stretch – czarna folia, którą zawijano np. urządzenia na placu zabaw czy przyciski przy przejściach dla pieszych. Po trwającym 16 minut performance będzie możliwość ostatniego zwiedzenia wystawy Marcina Zawickiego „Golem” oraz wystawy „The Magnificent Seven. Artystki i artyści z kręgu Galerii m²”.